

Juszkiewicz, Ryszard

1 Września 1939 roku w świetle relacji uczestników bitwy granicznej Armii "Modlin"

Rocznik Mazowiecki 21, 140-152

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Juskiewicz

1 Września 1939 roku w świetle relacji uczestników bitwy granicznej Armii „Modlin”

Niewiarygodne, ale od pamiętnego Września minęło już 70 lat! Niewiarygodne, że to aż tyle czasu, a u wielu Polaków starszego pokolenia początek II wojny światowej i jej przebieg mocno tkwią w świadomości i nie dają się wyrwać z pamięci, jakby były doprawdy wydarzeniami niedawnymi. Dzień ten jest także dniem chwały dla ofiary krwi, złożonej przez żołnierzy Września. I choć poszczególne fakty zacierają się, to pamięć tego czasu żywa jest aż do bólu i powracamy do niej, analizujemy i zadajemy sobie i historii niekończące się pytania. Zapotrzebowanie na opisywanie historii Września nie maleje nie tylko wśród byłych żołnierzy i ich dzieci. Widzimy, że dzisiaj zainteresowanie to ogarnia szeroką falą trzecie pokolenie, czyli wnuków bohaterów, którzy wówczas walczyli za Ojczyznę.

Jakie od strony psychologicznej są przyczyny tego interesującego zjawiska? Czyżby masochizm w rozdrapywaniu ran, czy może raczej chęć naprawienia niezawinionej winy ojców na płaszczyźnie wychowania pokoleń powojennych, gdy prawdzie historycznej zadawany był gwałt przez publicystykę, podręczniki oraz dzieła niektórych historyków? Wydaje się oczywiste, że powodem stałego zainteresowania sprawami Września nie jest skłonność do samoudręczenia, ale chęć poznania rzetelnej prawdy.

Do ciekawych zagadnień Września należą te, które zawierają się w pierwszym „skrzyżowaniu szpad” przeciwników, w pierwszej wymianie strzałów tam, gdzie obrona polska była twarda, efektywna i która w konsekwencji przeszła do bohaterskiej legendy Września. Do takich wydarzeń należy bitwa pod Mławą, o której z biegiem lat wiemy coraz więcej, ale na pewno jeszcze nie wszystko. Słuszne i pożądane wydaje się tedy pokazanie owych wydarzeń przez pryzmat najbardziej wiarygodnych relacji, bo sporządzonych piórem bezpośrednich uczestników bitwy. I nieważne jest nawet to, że opis nie jest ścisły, a podawane fakty różnią się od ustaleń historyka. Przekaz obrazu bitwy widzianej oczami uczestników – czy to żołnierza szeregowego, dowódcy drużyny, plutonu, kompanii, szwadronu, batalionu, pułku, czy też dywizji – jest ogromnie cenny i interesujący. Ciekaw

we jest również to, że niekiedy relacje są różne tak, jak odmienny był punkt widzenia owych uczestników bitwy, wynikający z ich wiedzy wojskowej i aktualnej funkcji na polu bitwy. Jednakże różnice w przedstawieniu tych samych faktów nie odbierają waloru autentyczności i prawdy przytoczonym tu relacjom. Stanowią one materiał źródłowy, będący bezcennym przyczynkiem do historii Września.

Większe potknięcie autorów relacji – nieznających przecież ogromnej literatury przedmiotu (pisali swe wspomnienia w różnych latach, co, jak wiadomo, nie jest bez znaczenia przy odtwarzaniu historii bitwy) – są prostowane publikacjami historyków. Dla zachowania autentyczności prezentowanych wspomnień nie usuwano z nich skrótów wojskowych. Relacje powyższe sporządzane były w różnym czasie, niektóre prawie nazajutrz po bitwie, kiedy jeszcze nie opadł kurz bitewny, inne – w obozach jenieckich bądź na emigracji (we Francji, Anglii, ZSRR, na Bliskim Wschodzie) oraz w kraju. Większość jednakże pisana była po upływie wielu lat od czasu wydarzeń. Te właśnie pochodzą głównie ze zbiorów autora, jedna jest ze zbiorów Instytutu Polskiego im. gen. Sikorskiego w Londynie.

*

Godzina 4⁰⁰ – meldunek z granicy Kompania piechoty i grupa konnych przekroczyła granicę – co robić? Odpowiedziałem: Strzelać! Natychmiast złożyłem meldunek do dowódcy pułku, z drugiego aparatu. Otrzymałem odpowiedź od dowódcy pułku: „Wisła ruszyła” (kryptonim „wojny”). W tej samej chwili ukazał się nieprzyjacielski samolot nad naszymi stanowiskami. Artyleria plot. i ckm-y otworzyły ogień.

O godz. 10⁰⁰ odbyło się pierwsze bombardowanie lotnicze naszych pozycji z lotu nurkowego. Nieprzyjacielska piechota posuwała się do przodu pod przykryciem silnego ognia własnego. Pojedyncze działa nieprzyjacielskie wjechały na otwarte stanowiska i strzelały ogniem na wprost do schronów. Ziemia jęczała, ale schrony stały jak mur. O godz. 12²⁰ poszczególne grupy piechoty npla ruszyły do natarcia, następnie wyruszyło 45 czołgów z za horyzontu z płn. zachodu m. Windyki ugrupowane w głąb po 5 czołgów, rozwijające się w prawo, tj. na zachód. Natarcie czołowe załamało się na ogólnej linii przeszkód ppanc. Nieprzyjaciel stracił 6 czołgów. Czołgi wycofały się na las Uniszki Zawadzkie. Obsługa z rozbitych czołgów wyskakiwała, jedni uciekali w kierunku do lasu, inni zaś wzdłuż naszych przeszkód. Po rozbiciu natarcia 45 czołgów. Wyszło drugie natarcie w sile 50 czołgów (miało to być na pewno wspólne natarcie, tylko nie zostało zgrane w czasie) z Windyk wprost po obu stronach drogi na majątek Sławogóra Stara. Czołgi zostały odparte – 2 zniszczone. Około południa ogień nieprzyjaciela był silniejszy. Nieprzyjaciel ruszył do natarcia z lasu Uniszki Zawadzkie, silniejsze zgrupowanie wyruszyło na styk, tj. lewe skrzydło, majora Jędrzejczyka prawe skrzydło. Przed nacierającą piechotą npla posuwało się około 50 polskich wieśniaków z łopatami, którym to Niemcy kazali kopać sobie wnęki. (Powyższe miało miejsce w walkach pod Rynią i Warszawą, kiedy to przed sobą Niemcy pędzili kobiety, prowadzone na sznurkach). Linia wieśniaków posuwała się do przodu

ok. 300 metrów na południe od lasu Uniszki Zawadzkie i zaczęli kopać wnąki dla nieprzyjaciela. Gdy Niemcy się do tych wnąk dostali, chłopci zaczęli posuwać się do przodu. Rozkazałem dowódcy dywizjonu strzelać szrapnelami, aby ranić nieprzyjaciela, a chłopów tylko przestraszyć. Nieprzyjacielskie natarcie zostało zatrzymane.

mjr. Bronisław Schlichtinger
d-ca I batalionu 80 pp

W nocy z dnia 30 na 31 obudzeni byliśmy alarmem. Goniec z dowództwa batalionu wzywał por. Bendera¹ i mnie do dowództwa bat. Rozkaz do wykonania dawał nam mjr Jaśkowski². Były bowiem wiadomości, że Niemcy przechodzą granicę patrolami w rejonie lasu Dwukoły-Białuty. Jeżeli natrafimy na patrole nieprzyjaciela, zepchnąć na stronę niemiecką lub wziąć do niewoli. Zorganizować czatę i wysunąć palcówki na samą granicę, ale tak je ulokować, by nie były widoczne przez wojska niemieckie. Byłem dowódcą 1 plutonu CKM. Ruszyliśmy około 3³⁰ z rejonu Mławy, a dniu 31 VIII. Placówki na granicy zaatakowane zostały na swoich stanowiskach. Gros kompanii wycofującej się zaatakowane zostało w marszu, 500-600 m od skraju opuszczonego przez nas lasu. Z lewej strony kompanii (patrzac w kierunku Mławy) przez czołgi niemieckie, które w pierwszych chwilach wzięte były za czołgi polskie. Z lewej i od tyłu piechota. W akcji z dnia 30 na 31 brał także udział pluton konnego zwiadu pułkowego pod dowództwem ppor. Nowakowskiego. Po rozpoczęciu wojny przez Niemców zwiad wycofał się galopem w kierunku na Iłowo. (Ppor. Nowakowski zmarł w Łodzi 31 grudnia 1977 r.). Zadanie do wykonania było trudne. Bez stanowisk na otwartej przestrzeni i pod b. silnym ogniem nieprzyjaciela, 2 karabiny maszynowe ustawione były na prowizorycznych stanowiskach. Karabiny wszystkie straciliśmy z tym, że Niemcy nie mieli z nich pożytku. W ludziach straty mojego plutonu wynosiły ok. 50% (stan plutonu 27 żołnierzy).

por. Władysław Cichy
d-ca I plutonu 3 kompanii CKM 80pp

W dniu 1 września 1939 o godz. 4-ej rano byłem na dworcu kolejowym w Mławie „delegowany do Warszawy, po odbiór pieniędzy na wypłaty dla robotników cywilnych oraz za pobrane materiały lub zniszczone zasiewy”. Pociąg nie nadchodził, nawet nie był awizowany, natomiast kilka minut po 4-ej rozległy się głuchoe detonacje. To wylatywały w powietrze – nierzadko razem z wkraczającymi Niemcami – zawczasu podminowane mosty wzdłuż całego odcinka granicy. Zaminowanych było ponad 40 obiektów, z których 10 przekazano Straży Granicznej i z tych część nie została odpalona. Obiekty powierzone patrolom minerskim wysadzone zostały wszystkie.

kpt. rez. Andrzej Rostworowski
z-ca d-cy 20 batalionu saperów 20 DP.

1 Por. Józef Bender, d-ca 7 kompanii III /80 pp, poległ 1 IX 1939 r.

2 Mjr Arnold Jaśkowski, d-ca III /80pp.

Dzień 1 września, godziny wczesno ranne – lekka mgła i słychać strzały na kierunku Białuty. To wojna! To rozpoznanie pancerne, ostrzelane przez 7 komp., która po krótkim boju straciwszy, prócz innych, dowódcę komp., por. Bendera oraz szefa Mulaka, wycofała się na Sochy i Hłowo. Alarm! Całość na pozycję obronną (trzeba zauważyć, że z braku innych kwater większość oddziałów pułku kwatrowała na przedpolu pozycji, np. w m. Windyki, Uniszki zawadzkie, Piekielko i innych rozrzuconych koloniach). W miarę opadania lekkiej mgły posterunki obserwacyjne placówki wycofując się, meldują o kolumnach zmotoryzowanych, walczących z m. Napierki na Kuklin i Białuty, Dźwierznia – Mława. Celny i bardzo skuteczny ogień artyleryjski na Kuklin, gdzie zaczęły się koncentrować oddziały nieprzyjacielskie, zatamował pierwszy impet wroga. Zauważono wylatujące w powietrze samochody z załogami nieprzyjacielskimi, co rozpoczął ogień artyleryjski nieobserwowany, zapewne z baterii ustawionych poza granicami państwa. W godzinach popołudniowych (może się myłę, może wcześniej) rozpoczęło się natarcie regularne pod przykryciem b. silnego ognia artyleryjskiego, szczególnie na odcinku I i II Baonu, natarcie załamało się w ogniu piechoty i artylerii. Nieprzyjaciel poniosł duże straty, gdyż szedł początkowo z wielką brawurą. Do wieczora ponawiane natarcia na różnych odcinakach zostały odparte.

plk. Stanisław Fedorczyk, d-ca 80 pp.

Pewnego dnia wcześniej rano obudziła mnie bliska, potężna eksplozja. Zadrzały szyby w oknach. Potem świst i następna, i świst i następna, i następna. Chwyciłem za telefon i wyskoczyłem z łóżka. „Co się dzieje?” – spytałem telefonistę. „Niemcy strzelają, panie poruczniku”. A więc się zaczęło. Wojna się zaczęła. Pociśki przylatywały ze świstem, wyciem ponad głowami i padały na miasto, rwąc domy i ulice. „Atakują nasze linie, panie poruczniku, artyleria dostała rozkaz otwarcia ognia!”. Telefoniści zwykle wiedzą, co się dzieje. Rzeczywiście po minucie czy dwu nasze pociski zaczęły przelatywać ze świstem ponad naszymi głowami w kierunku granicy. Zanotowałem datę: piątek, 1 września 1939 r. niemiecki samolot ukazał się na jasnym niebie i zakreślił dymem półkola, oznaczając nasze pozycje. Naszych samolotów nie było widać. Wszystko teraz zaczęło dziać się bardzo szybko. Nasza linia obrony była pod silnym ogniem. Raportowano zbliżanie się czołgów. Miasto huczało wybuchami pocisków ciężkiej artylerii. Pokazały się czarne dymy i ogień płonących domów. Był to skoncentrowany atak na nasze pozycje z zamiarem przełamania linii obrony pierwszym zaskakującym uderzeniem. Niemcy wiedzieli, że nasza obrona była płytka i przeznaczona raczej do zaalarmowania głównej linii obrony niż na skuteczny dłuższy opór. Ich rozpoznanie było dokładne. Nasza centrala w polu wkrótce rozbita. Jedna salwa ognia artyleryjskiego nieco za długi, następna trochę krótka, krótsza, ale celna”.

ppor. Witold Nowak-Soliński
d-ca plutonu kompanii łączności 20 DP

O świcie 1 września 1939 r. zbudził nas huk armat. Pluton mój ruszył ku granicy. Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem nastąpiło na naszym terytorium w odległości 1 km od granicy pod m. Białuty. Pod naporem cofamy się w myśl rozka-

zów. Przesyłam meldunki. Artyleria nieprzyjacielska spędza nas z linii kolejowej i szosy Mława–Działdowo. Są pierwsi zabici i ranni w plutonie ppor. Jankowskiego. Piechota niemiecka wsparta bronią pancerną pierwszego dnia wojny zajmuje miejscowości: Narzym, Brzozowo, Wierzbowo”.

ppor. Zygmunt Koc
d-ca plutonu ułanów kawalerii dywizyjnej 20 DP

Piechota niemiecka podeszła do pozycji 1 września o godz. 17⁰⁰ na odległość 400 metrów. Polska artyleria, i karabiny maszynowe piechoty otworzyły ogień po dojściu Niemców na odległość 400 m. Dlatego na broniącym odcinku otworzony został ogień dopiero po dojściu Niemców na odległość 400 m, aby przez zaskoczenie zadać im jak największe straty, ponieważ maszerowali w pełnych kolumnach. Straty niemieckie w pierwszym dniu na tym odcinku oceniam na 70-100 żołnierzy. Własne: 3 zabitych oraz 4 rannych. Wysokie straty nieprzyjacielskie uzasadniam tym, że w pierwszym dniu hitlerowcy maszerowali całymi kolumnami i szosą, aż na odległość 400 m. Nasza artyleria, 4 karabiny maszynowe i poszczególne strzelcy byli należycie przygotowani do odparcia nieprzyjaciela. Walka trwała do zmroku, pod osłoną którego nieprzyjaciel wycofał się.

por. Józef Głaz, d-ca 1 kompanii 78 pp

1 IX 1939 r. o godz. 4³⁰ zaalarmowały nas strzały na dalekim przedpolu. Tak została napadnięta przez wyruszających do natarcia Niemców 7 kompania 80 pp (por. Bender). Kompania ta była w drodze celem złuzowania czaty nad granicą. Część 7 kompanii została zniszczona, por. Bender poległ. Od tej potyczki na przedpolu rozpoczęło się ostrzeliwanie naszych pozycji ogniem artylerii z rejonu m. Kuklin. Po dokładnym wstrzeleniu się rozpoczęto długą nawałę artyleryjską przez 5-6 baterii npla. W międzyczasie zmotoryzowany zwiad przeprowadzał rozpoznanie naszej pozycji pod ogniem naszych r.k.m Około 9⁰⁰ – 10⁰⁰ godziny ruszyły z lasów nad granicą w naszym kierunku większe oddziały npla. Widząc, że npla maszeruje rozczłonkowany plutonami, poleciłem, by 5 km zajęło stanowiska w ukryciu na wzgórzu do ognia pośredniego. Gdy npl. podszedł do jednego z miejsc, gdzie mieliśmy przygotowany ogień pośredni, poleciłem otworzyć ogień z 5 cekaemów równocześnie dając po 600 naboju na każdy ckm. Ogień był bardzo celny i efekt piorunujący. Zaskoczeni Niemcy „stracili głowę”, biegli w różnych kierunkach, a nawet wycofując się do Kuklina. Widok ten bardzo podniósł na duchu naszych żołnierzy. Natarcie zatrzymali na pewien czas. Z pomocą przysłała im ich artyleria, która obsypała nas huraganowym ogniem.

kpt. Karol Jan Babraj
d-ca Samodzielnej Kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych
(na Taczankach)

O godz. 5⁰⁰ Niemcy zaczęli ostrzeliwać stanowiska 20 DP ogniem artylerii o kalibrach 105 oraz 155 mm, a także ogniem moździerzy. Ogień był bardzo intensywny, często przechodził w nawały o wielkiej sile. Nawały trwały po 10-15 min. na odcinku, aby po tym czasie przenieść się na inny. Ogień był prowadzony po-

czątkowo „do pola”, lecz potem był kierowany na poszczególne obiekty fortyfikacyjne (ogień wynikający z obserwacji). Równocześnie z rozpoczęciem ognia, tj. o godz. 5⁰⁰ piechota posuwała się ugrupowana w głąb. Czujki posuwały się między piechotą. Akcja piechoty z miejsca została sparaliżowana ogniem naszej artylerii. Czołgi także zaczęły zawracać. W ogóle piechota nie przejawiała zbyt dużej aktywności. Natomiast ogień artylerii stał się już w godzinę potem podobny do wszystko niszczącego huraganu. Ogień artylerii jakkolwiek był duży, jeżeli chodzi o ogień „do pola”, to był równocześnie celny, jeżeli chodzi o procent trafienia do poszczególnych obiektów. Na mój odcinek czołgi npla nie nacierały, gdyż odcinek był przykryty na całej swej długości dość głębokim rowem ppanc, który jakkolwiek niewidziany, był dość znaczną przeszkodą panc., natomiast odcinek I batalionu posiadał przed przednim skrajem pozycji głównego oporu rząd szyn kolejowych, wbitych w ziemię. Npl prawdopodobnie nie rozpoznał tej przeszkody i oto natarcie czołgów utknęło na szynach, na których zawisło 7 czołgów, zaś reszta musiała zawracać pod ogniem artylerii 20 PAL oraz działek p-panc. I poniosła b. znaczne straty.

mjr. Arnold Jaśkowski, d-ca III/ 80 pp

Gdy z rejonu Kulin oraz rej. Lasu Białuckiego pojawiły się samochody ciężarowe, wiozące piechotę, obie baterie otworzyły ogień na te zgrupowania. Zmasowany celny ogień wraz z ogniem ciężkiej broni maszynowej naszej piechoty dosłownie skosił grupki piechoty niemieckiej, niszcząc przy tym ich sprzęt oraz transport. Około godz. 10⁰⁰ na południe od m. Kulin zajechała niemiecka bateria lekka (zaprzęg konny). Gdy się usadowiła i rozpoczęła rozstrzeliwaniem, nasza bateria 105 otworzyła ogień. Bateria niemiecka w tym dniu już więcej nie strzelała, a na drugi dzień jej tam nie było. Korzystając z przerwy w natarciach piechoty, rozpoczęliśmy przed południem próby zniszczenia zlokalizowanych dwóch baterii:

– bateria armat 105 mm rozpoczęła wstrzeliwać się do ciężkiej baterii niemieckiej, stojącej w rej. Lasku Białuckiego. Ta właśnie bateria kładła tak morderczy ogień na nasze punkty obserwacyjne, iż były duże trudności z utrzymaniem łączności drutowej i poruszaniem się łączników. Na nasze szczęście ogromny procent pocisków wpadał do ziemi nie rozrywając się, czego nie można było powiedzieć o naszych pociskach i nie zdarzyło mi się, choć jeden z naszych wystrzelonych pocisków był niewypałem. Niestety, nie udało się nam osiągnąć tej baterii wroga, gdy padła komenda 11.00 km i pocisk okazał się krótki, zaniechaliśmy dalszego strzelania, bowiem była to granica nośności z naszych armat.

– bateria haubic 155 mm rozpoczęła równocześnie niszczyć baterię npla lekk. haubic nad drogą Uniszki Zaw.-Kuklin. Po kilku pociskach byliśmy dokładnie wystrzelani. Nastąpiła kilkunastominutowa przerwa. Załoga niemiecka wyszła z ukrycia, a nasza była przygotowana do silnego ognia i na komendę otworzyła nawalę ogniową. Gdy posłyszeliśmy nad głowami szum naszych pocisków (pociski z haubic mają małą prędkość i lecąc charakterystycznie szumią), ujrzeliśmy, iż tą drogą, przy której stoi ostrzeliwana bateria niemiecka, pędzi osobowa limuzyna, zbliżając się do tej n. baterii. Serce nam zamarło z wrażenia i oto stało się: w momencie, gdy limuzyna znalazła się na wysokości baterii, nastąpiły 3 eksplo-

zje naszych pocisków 155 mm. Za nimi poszły następne dwie serie, a gdy po chwili kurz opadł ujrzeliśmy w tym samym miejscu szczątki limuzyny i sterzące bezsilnie 4 działa niemieckie. Nie ulegało żadnej wątpliwości, iż w limuzynie tej znajdowali się jacyś wysocy dowódcy niemieccy. Bateria niemiecka stała się milcząca przez cały czas walk pod Mławą.

por. Aleksander Szmit

d-ca 2 baterii 20 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej

Gdzieś ok. godz. 13⁰⁰ wydano pododdziałom obfity obiad. Godzina 14³⁰ oddziały rozpoznawcze po zaciętej walce wycofały się poza linie czat. Wkrótce potem wszystkie patrole bojowe pod ogniem npla wycofały się do swoich kompanii. Godz. 17⁰⁰ linia czat pułku znalazła się w silnym ogniu npla. Nękający ogień artylerii spadł również na przedni skraj pozycji pułku. D-ca pułku wydał rozkaz d-cy dywizjonu 20 otwarcia ognia przed własną linią czat. Ogniem dywizjonu z ciężkiej artylerii kieruje kpt. Rudolf Lipensky. Niespodziewanie ok. godz. 18⁰⁰ z kierunku m. Mroczki zauważyła służba obserwacyjno-alarmowa oddział czołgów npla w sile 20 wozów, kierujących się przez m. Jastrzębiec na wschodnie skrzydło III batalionu. Wskoczyłem na „Magnata”, który drżał cały i uszy stulił. Za mną luzak. Galopowaliśmy na prawe skrzydło pozycji głównej. Dwa plutony dział ppanc. czekały już w gotowości bojowej. Jestem na stanowisku obserwacyjnym por. Rachwała. Z punktu dowodzenia widziałem wyraźnie przez lornetkę sylwetki czołgów wychodzących z m. Jastrzębiec. Są już w odległości 700 metrów. Daję rozkaz otwarcia ognia. Dwa plutony dział ppanc. plużą pociskami. Donośny świst pocisków pruje powietrze w kierunku szarych ciał czołgów niemieckich. Już pierwsze pociski trafiają w dwa czołgi, które dymią. Obsługi czołgów wyskakują, palą się żywcem. Obsługa ckm bierze w sieć swoich pocisków tyralierę niemieckich żołnierzy idących za czołgami. Dalszy ogień dział ppanc. zniszczył 3 czołgi.

kpt. Stanisław Grudziński

d-ca kompanii przeciwpancernej 79 pp

O godz. 7⁰⁰ telefonicznie podano hasło „Kraków”, tj. alarm! W kilka minut później hasło „Narew” – wojna! Podciągam szwadrony pod Lubowidz, rozmieszczając je w laskach i zagajnikach. Z kierunku Mławy słychać silny ogień artyleryjski. Samoloty niemieckie przelatują nad pułkiem, lecz nie bombardują. Może dlatego, że pułk jest dobrze maskowany. Wiadomości ze sztabu brygady – silne natarcie npla na 20 DP, która twardo się broni. Na odcinku brygady pomyślne utarczki pojazdów naszych na terenie Prus. Podjazd 26 p. ul. wziął jeńców. Otrzymuję telefon z Płocka, że koszary pułku były bombardowane i że w szwadronie zapasowym są ranni. W godzinach popołudniowych otrzymuję rozkaz przejścia do m. Sarnowo, które osiągam ok. godz. 17⁰⁰, przyjmując ugrupowanie bojowe z ubezpieczeniem głównie w kierunku Mławy. Otrzymuję nowy rozkaz 4 psk z dyonem 27 p. ul. I bateria stanowią grupę płk. Żeliszewskiego. Mój 1 szwadron z drużyną km odchodzi do dyonu 27 p. ul., do m. Petrykozy, a patrol kolarzy do Kuczborka.

płk. Zygmunt Marszewski

d-ca 4 Pułku Strzelców Konnych

Ok. godz. 13⁰⁰ na kierunku mego dozoru pojawiła się kolumna marszowa npla w sile około baonu i rozłożyła się na postój. Wykorzystując dokładne uprzednio zrobione przygotowanie topograficzne, dałem komendę na baterię, kął przeniesienia i co 25 m 8 skoków wprzód korbą 3 obroty i z powrotem – celownik. Ogień ten przez obsługę szkieł przy nadzorze oficera ogniowego, por. Ziółko Mieczysława, został wspaniale wykonany w ciągu 5 minut – rezultat, baon npl. w zasadzie zniszczony, gdyż zastosowano zaskoczenie z naszej strony.

kpt. Kazimierz Nowiński, d-ca 1 baterii 20 PAL

O godz. 5⁰⁰ w dniu 1 IX Niemcy rozpoczęli działania wojenne w kierunku Biały–Mława na odcinek 80 pp i kier. Janówek–Iłowa, na odcinek 78 pp. Słaby ogień art. niemieckiej na wysunięte placówki od godz. 5⁰⁰ w rejonie Iłowa oraz na nasze pozycje, głównie nad rzeką Mławką, a szczególnie macając punkty obserwacyjne oraz na mp. d-cy i st. kol. Mława. Ogień niecelny, bez obserwacji niewyrządzający prawie żadnych szkód w ludziach i sprzęcie.

ppłk. Kazimierz Dudziński, d-ca 78 pp

Dn. 1 IX 1939 r. ok. 4⁴⁰ Niemcy rozpoczęli napady ogniowe na tyły naszego odcinka, tj. m. Mława i arterie komunikacyjne, prowadzące do Mławy, od południa zaś po godz. rozpoczęli natarcie artyleryjskie, które trwało przeszło 2 godz., po czym ruszyło natarcie piechoty npla w sile ok. 2 dywizji³ wspartych czołgami. Natarcie to zostało odparte z wielkimi stratami npla, a to z tego powodu, że nieprzyjaciel wykorzystując mgłę poranną, nacierał z kolumny, zamierzał prawdopodobnie jednym uderzeniem „przejechać się” po naszej stronie. Nagle mgła uniosła się i ukazały się naszym oczom prawie że zwarte oddziały npla, po którym otworzyliśmy morderczy ogień artylerii i ckm. Pierwsze to natarcie było prawie całkowicie rozbite i zdeorganizowane. Pod wieczór tego dnia npl. zaczął ostrzeliwać nasze stanowiska z ciężkiej artylerii (150 mm), przez cały czas prowadząc z mniejszym lub większym natężeniem nękanie ogniowe.

mjr Stefan Bułdeski, d-ca 7 baterii 20 Pułku Art. Lekkiej

1 IX przed świtem między godz. 4⁰⁰ a 5⁰⁰ ogień artyl. npla na tyły stanowisk obronnych. Zapowiedź z dowództwa Dywizji: „Wisła ruszyła”. W baonach przedniej linii alarm, obsada stanowisk obronnych. O świcie ok. godz. 5³⁰ a 6⁰⁰ ostra strzelanina na przedpolu stanowisk obronnych 80 pp, które z kolei słyszano na stanowiskach czaty pułku. Czaty, po zmuszeniu npla do rozwinięcia i zadania dużych strat, wycofują się ok. godz. 8⁰⁰.

kpt. Walerian Nowaczyk

d-ca 9 kompanii 78 pp, od 4 IX d-ca I/78 pp

W nocy z dnia 31 VIII na 1 IV 1939 r. miałem służbę w kompanii tzw. oficera rentowego. Kompania spędza noc na stanowiskach w pełnym pogotowiu bojowym. Żołnierze wypoczywają tylko z rozluźnionymi kołnierzykami. Pobudka jest wyznaczona

³ Na odcinku mławskim (pas obronny 78 i 80 pp) nacierały następujące wielkie jednostki nieprzyjacielskie: 11 i 61 DP oraz Dyw. Panc. „Kempf”.

na godzinę 5⁰⁰ rano. Po śniadaniu mamy stanąć do pracy w zakończeniu umocnień. Siedziałem na okopie, gdyż dochodziła już godz. 4³⁰, wtedy nagle przerywa ciszę silny grzmot i z prawej mojej strony przechodzą pociski artyleryjskie, spadające z wzbuchem w mieście Mławie. Natężenie artylerii npla wzrasta. Pojawiły się kłęby dymu nad miastem. Z mojego stanowiska miasta nie widzę, gdyż leży za wzgórzami w kierunku wschodnio-południowym. Atak artylerii na miasto mówi, że wróg rozpoczął wojnę, nie tylko na stojącą naprzeciw armię, ale przede wszystkim z ludnością cywilną. Jak można było sięgnąć wzrokiem, widać chmury dymu i morze ognia. Stopniowo n-ciel skraca zasięg artylerii, ale jednocześnie rozszerza. Jest już objęta ostrzałem cała okolica. Z chwilą położenia nawały artyleryjskiej innej broni nie było słychać. Po pewnym czasie słyszę wycofujący się pociąg z kierunku Działdowo–Mława. Dawano sygnały przez niego, w chaosie grzmotów robią niezapomniane wrażenie. Pojawia się lotnictwo nieprzyjaciela. Część penetruje okolicę, inne bombardują Mławę.

por. rez. Wincenty Dziadowicz
d-ca 1 plutonu 2 kompanii CKM 78 pp

Tegoż dnia o godz. 5³⁰ na odcinku mojej kompanii od nawały ognia artyleryjskiego zginęli: dowódca 1 drużyny por. służby czynnej, Józef Kaczmarek; strzelcy: Stankiewicz Adam, Piotrowski Józef oraz cała obsługa punktu obserwacyjnego artylerii z 20 PAL. Ranny został st. strzelec – Smolik. O godz. 9³⁰ od ponownej nawały ognia artyleryjskiego zginęli z mojej kompanii strzelcy: Lewkowicz jako celowniczy R.K.M. i Strzałkowski jako amunicyjny, oraz telefonista z plut. łączności – strzelec Baran. Dowódca kompanii kpt. Karczewski Walerian⁴ został bardzo ciężko ranny odłamkiem granatu w głowę i w stanie nieprzytomnym odwieziono do Mławy, gdzie zmarł ok. 23¹⁰ w pociągu sanitarnym.

sierz. Mikołaj Bujan, szef 1 kompanii strzeleckiej

Pod wieczór (zegarka nie posiadam) wyszło na nas silne natarcie nieprzyjacielskie. Natarcie to było wspierane siłą ognia broni maszynowej. Dopuszciliśmy Niemców pod zacieki, wsparła nas broń maszynowa z bunkrów. Wszystką siłą ognia, jaką dysponowaliśmy, nie dopuszcziliśmy Niemców do pozycji obronnych. Cekaemy się grzały niektóre miały przestrzeloną chłodnicę, jednakże siła naszego ognia była na tyle wystarczająca i skuteczna, by zadać Niemcom druzgocący cios.

Na podstawie danych z patroli wysłanych po bitwie nocą, w jednym z patroli sam brałem udział, stwierdzono duże ilości ciał zabitych niemieckich żołnierzy na zaciekach, co świadczyło, że za wszelką cenę chcieli złamać obronę, natomiast o naszej obronie świadczyło, z jaką zaciętością i skutecznością powstrzymaliśmy nieprzyjaciela. Rano wysłano nasze patrole, stwierdziły, że Niemcy pod osłoną nocy porządkowali pole bitwy, zabierając zabitych i rannych. Był to pierwszy bój, pierwsze zwycięstwo. Pierwsze trofea, niektórzy przynieśli lornetki, broń. Straty nasze były, jak przypominam, niewielkie.

plut. pchor. rez. Eugeniusz Żurakowski
z-ca d-cy plutonu 9 kompanii 78 pp

⁴ Kpt. Walerian Karczewski – d-ca 1 kompanii 78 pp.

W dniu 1 IX koło południa na przedpole pozycji obronnej I baonu 80 pp z lasu Uniszki Zawadzkie wyszły czołgi w ilości ok. 50 jednostek. Ustawily się w czworobok jak na rewii. Mając dokładnie przygotowane ognie do celu w tym rejonie, dałem rozkaz d-com 2 i 3 baterii na zgrupowanie czołgów położyć ogień zaporowy. Oddano wówczas, jak sobie przypominam, ok. 120 pocisków. W wyniku ognia artylerii i broni piechoty czołgi wycofały się w las Uniszki Zawadzkie, pozostawiając na przedpolu 4 uszkodzone jednostki. Załogi czołgów usiłowały uciekać, ale zostały skutecznie rażone ogniem karabinów maszynowych. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych na kierunku Windyki-Błoto Niemyje w zwalczaniu czołgów brała udział 1 bateria kpt. Kazimierza Nowińskiego⁵.

kpt. Tadeusz Nowaczyński, d-ca I Dyonu 20 PAL

W dniu 1 IX Niemcy w rannych godzinach przy poparciu artylerii zaatakowali nas bronią pancerną. Nasza obrona przeciwpancerna zestrzeliła kilka czołgów, jeden czołg ugrzązł w rowie przeciwczołgowym, napełnionym wodą. Ok. godz. 12⁰⁰ Niemcy zaatakowali nas silnym ogniem artylerii oraz innymi rodzajami broni maszynowej i ręcznej. O zachodzie słońca atak znowu się powtórzył. My przy poparciu artylerii na te ataki odpowiadaliśmy bronią różnego rodzaju.

strzelec Wiesław Kamiński I/80 pp

Obydwa plutony w dniu 1 IX 1939 r. o godz. 5¹⁵ – 5²⁰ otworzyły ogień do samolotów niemieckich, które w dużej grupie ukazały się nad Mławą. Po otwarciu ognia i wstrzelaniu się w ich szyki powstało w nich zamieszanie, rezultatem tego było chaotyczne wyrzucanie bomb na pole. Co chwilę otwieraliśmy ogień do nadlatujących z różnych stron grup samolotów lub pojedynczych, rozpoznawczych. Uniemożliwiono w ten sposób wykrycie stanowisk artylerii.

kpr. Ignacy Majsak z 2 plutonu 81 baterii przeciwlotniczej
(81 bateria liczyła 2 plutony, z których każdy liczył jedno działo. Bateria ta, oprócz CKM-ów, stanowiła obronę przeciwlotniczą 20 DP na odcinku 31 km).

Podaję rozkaz: „Pojedynczo bagnet na broń!” Rozkaz spokojnie jest powtórzony po linii i wykonany. W morderczym ogniu broni maszynowej z lewego skrzydła i pod gradem szrapneli wydaję rozkaz następny: „Do wsi skok za mną biegiem marsz!” Pluton rozkaz natychmiast wykonuje bez żadnych dodatkowych nawoływań (podobno w tym momencie koledzy, którzy byli w okopach i mieli nas wspierać ogniem z broni maszynowej, zamiast strzelać, bili brawo – dowiedziałem się o tym później, ile w tym prawdy nie wiem). W biegu wydaję rozkazy co do kierunku i stanowisk, które mają zająć drużyny. Przed nami uciekają i ostrzeliwiają się zza chałup Niemcy. W tym momencie chłopcy samorzutnie podali sobie taki rozkaz: „Bij skurwysyna!”. Dalsze moje rozkazy były już zupełnie zbędne i chociażbym wydał jakiś rozkaz, i tak nie zmieniloby to sytuacji, to byli już żołnierze-straceńcy, albo zmiotliby, co mieli przed sobą (co rzeczywiście zrobili), albo

⁵ Kpt. Kazimierz Nowiński – d-ca 1 baterii 20PAL.

sami zaginęliby. Niemcy, którzy uniknęli bagnetu i kolby naszych chłopców, w panice uciekali za Uniszki, w stronę Kuklina. Nasz ogień pościgowy z Kb pomiędzy zabudowaniami był mało skuteczny, a w nogach Niemcy okazali się lepszymi sprinterami od naszych⁶.

por. Zygmunt Myszkowski
d-ca III plutonu 4 kompanii 80 pp

Brygada została zaalarmowana dnia 1 IX o godz. 5⁰⁰. Natychmiast po alarmie wysłane zostały zgodnie z planem oddziały rozpoznawcze na przedpole. W dniu tym doszło jedynie do walk oddziałów rozpoznawczych oraz oddziałów Straży Granicznej, przy czym wszędzie drobne oddziały npla, które przekroczyły granicę zostały odrzucone. Wzięto kilkunastu jeńców. Dopiero pod wieczór silniejszy oddział npla opanował Nowe Miasto i Lubawę. W nocy szwadron 26 p. uł pod dowództwem rtm. Budarkiewicza dokonał wypadku na Nowe Miasto i opanował je. Zaskoczeni Niemcy ponieśli duże straty.

kpt dypl. Art. Tadeusz Bartoszewski
kwaterymistrz Nowogródzkiej Brygady kawalerii

W dniu 1 września 1939 r. o godz. 4³⁰ w majątku Narzym k. Działdowa zostaliśmy zaalarmowani strzałami artyleryjskimi. D-ca szwadronu zarządził alarm, osiodłaliśmy szybko nasze konie, ruszając galopem na Narzym w stronę granicy pruskiej, przeskoczyliśmy szosę Działdowo–Mława, śpieszyliśmy się do walki, zajęliśmy pozycje obronne.

st. wachmistrz Zdzisław Nurkiewicz w 1 szwadronie 27 puł.

O godz. 17⁰⁰ między drogami, o których mówiłem wyżej, tzn. prowadzącymi na Olsztyn i na Nidzicę, naprzeciw wzgórza 203, pojawiły się kolumny piechoty, szli na te wzgórza drużynami. Zameldowałem o tym dowódcy batalionu, gdyż miałem rozkaz tylko do większych sił otwierania ognia na jego polecenie. Szosą do Olsztyna do godz. 17⁰⁰ Niemcy nie posuwali się. Pojawił się tam jeden żołnierz na koniu, nie otwieraliśmy do niego ognia. Do godz. 17⁰⁰ na prawym skrzydle nie słyszałem strzałów tam, gdzie były stanowiska I baonu. Natomiast na drodze prowadzącej od Ostródy w kierunku Burkat i Działdowa słychać było strzały. Po złożeniu meldunku dowódcy batalionu otrzymałem rozkaz, ażeby dopuścić maszerujących Niemców na odległość pozwalającą odnieść skuteczny ogień w celu rozczłonkowania ich i rozsunięcia. Dopuszciliśmy ich na odległość od 150-200 m i wówczas otwarłem do nich ogień. Mój ogień był bardzo silny, gdyż brało w nim udział łącznie 6 karabinów maszynowych, 1 karabin ppanc i broń piechoty. Natychmiast położyli na to wzgórze silny ogień artylerii.

ppor. Andrzej Ziółkowski
d-ca plutonu na taczankach z 5 batalionu Strzelców,
broniącego wraz z BON rej. Działdowo

⁶ Powyższy opis mówi o ataku na wieś Uniszki Zawadzkie, będące na przedpolu pozycji polskiej, wzdłuż ważnej szosy Mława – Nidzica (obecnie droga E-7).

1 września godz. 4³⁰ słyhać strzały art. w rejonie Chorzel. Godz. 6⁰⁰ na odcinku 2-ego szwadronu zostaje położony ogień art., a następnie rozpoczyna się natarcie npla. W jakiś czas potem npl naciera na szwadron 1 i 4-ty. W godz. popołudniowych szwadron 4-ty melduje, że między nim a piechotą przedarł się npl. d-ca pułku wysyła szwadron 3-ci z zadaniem odrzucania npla na rzekę. Szwadron zadanie wykonuje, powraca i melduje, że były to drobne oddziały piechoty. Ok. godz. 14⁰⁰ stanowisko baterii zostaje ostrzelane silnym ogniem artylerii npla; straty: działo zniszczone, paru kanonierów zabitych i rannych, bateria niezdolna jest do działania i wycofuje się z zajmowanych stanowisk.

por. Witold Tarnowski, adiutant pułku, 1 p. szwoleżerów

Od bardzo wczesnych godz. rannych d-ca samochodów panc. prowadził przy ubezpieczeniu czołgów (w późniejszej fazie) rozpoznanie w kierunku: 1 pluton panc. na Janowo, wzdłuż linii obronnej; 11 pułk ułanów i pierwszego pułku szwoleżerów; II pluton samochodów pancernych na Chorzele i w razie możliwości dalej. Rozpoznanie to było zasilane 4 czołgami z I i II plutonu kompanii czołgowej. Ok. godz. 8⁰⁰ zostali przywiezieni pierwsi jeńcy niemieccy (sierżant i 2-ch szeregowców) złapani przez chorążego S. Wojcieszaka, który w tym czasie został ranny pod Chorzelami.

plut. Józef Drężek z 11 Dywizjonu
Pancernego Mazowieckiej Brygady Kawalerii

Dnia 1 IX o godz. 4⁴⁵ usłyszeliśmy huk bomb i artylerii w pasie granicznym Janowo–Chorzele. Pułk znajdował się w obwodzie. Około godz. 15⁰⁰ 7 pułk otrzymał rozkaz przejścia do lasów pod Krzynowłogą. Poszły patrole, wystawiono placówki z ckm i p.panc., które zajęły stanowiska. Nieprzyjaciel wdarł się w granicę i ziemię polską, a pod wieczór rozerwał styk ogniowy między 1 p. szwol., a 11 p.uł. w rejonie Wąsocz–Stańczyk. Pułk otrzymał rozkaz wyrzucenia nieprzyjaciela w sile batalionu i wsparcia walczących pułków. Około godz. 19⁰⁰ pułk rusza do przeciwuderzenia. D-cą natarcia był mjr Seweryn Kulesza, dowodząc szw. 1 i plutonem ckm. Wysłany patrol (ochotniczy) – d-ca por. Rożałowski Zbigniew, plut. Forma Stefan, st. uł. Perzanowski i kilku ułanów – podczołgali się pod npla, zapalili stogi, oświetlili npla, ckm otworzył ogień i ruszyło natarcie Ułanów Lubelskich. Po jednej godzinie batalion niemiecki został pobity i wyrzucony na rzekę Ulatówkę, ponosząc straty w zabitych i rannych oraz w sprzęcie. W nasze ręce dostaje się 4 jeńców, 2 ckm, 12 rowerów, 1 moździerz i 1 radiostacja.

por. Stefan Gołasz
d-ca plut. przeciwpancernego w 7 Pułku Ułanów

5³⁰ o wybuchu wojny i działaniach dowiaduję się od Stachiewicza⁷ – pierwsze meldunki z Mławy. Przed południem nasze czaty zepchnięte. Po południu – roz-

⁷ Gen bryg. Wacław Stachiewicz, szef Sztabu Głównego.

poznanie, natarcie, rozpoznanie. Wieczorem – opuszczone Działdowo. Cały dzień nacisk na M.B.K., która opóźniała po Łanięta⁸. Ocena: na 20 DP naciera gros 11 DP i jeszcze jedna na Zaborowskiego⁹, słabiej pod wieczór na lukę. Wzmocniłem na rozkaz lewe skrzydło kosztem prawego, gdzie dano Baon Strzelców z NBK¹⁰. Na MBK uderza 12 DP.

gen. E. Przedzimirski-Krukowicz, d-ca Armii „Modlin”
(wyjaśnienia ustne, udzielone i spisane 18 I 1946 r.
przez płk. Mariana Porwita;
źródło: Instytut Polski im. gen. Sikorskiego w Londynie).

Działdowo zostało opuszczone na rozkaz d-cy odcinka przez I Baon Obrony Narodowej i 5 Baon Strzelców. W pierwszym dniu bitwy na „pozycję mławską”, nacierały: 11 i 61 DP oraz dywizja pancerna; na Oddział Wydzielony 20 DP, „Pozycja Rzęgnowo”, 1 DP oraz elementy 12 DP i 1 Brygada Kawalerii, a na Działdowo nacierały oddziały należące do 217 DP.

[R.J.]

⁸ Łanięta – wieś w powiecie przasnyskim, gdzie walczyła Mazowiecka Brygada Kawalerii (MBK) pod dowództwem płk. Jana Karcza.

⁹ Płk. dypl. Konstanty Zaborowski, d-ca Oddziału Wydzielonego 20 DP, 79 pp wzmocniony, który broń odcinka Błot Niemyje do M. Kitki (pozycja Rzęgnowo).

¹⁰ Nowogródzka Brygada Kawalerii (NBK) pod dowództwem gen. Władysława Andersa.